

Zadumanie

Ciemność spowiła okolicę
Mgły wznoszą się i opadają
Mijając się obojętnie w przelocie chwili
Uliczne lampy odchodzą coraz dalej
Powoli gasnąc we mgle

Przechadzamy się wśród tych teatralnych rozgrywek

Na spróchniałej ławce nie przesiaduje już starsza pani
w pelerynie w zielone grochy
rozprawiająca ze swym pupilem o karpniu podawanym po królewsku

W kamienicy za rogiem nie słycać trzepotu
przeganianych z parapetów cholerycznych sąsiadów
Bogu ducha winnych gołębi

Ceglane mury kościelne ogrzewa coraz mniej oddechów
Czy to już nadszedł ten czas?

Siadamy dostojnie przy drewnianym stole
Z rozłożoną pośrodku dzierganą serwetą
A jasna gwiazda zza okna
zaprasza nas wszystkich na wspominki

Posłuszni wertujemy w swej głowie dawne chwile
by na moment dotknąć tej
cicho obecnej w trwającym oddechu
Chwili w której coraz mniej jest już nas
I coraz mniej wszystkich

Gwiazdkowe rozmowy

To zdarza się tylko raz w roku
kiedy mój Kot zaczyna nazywać rzeczy po imieniu
Siadamy wtedy naprzeciw siebie
przy kubeczkach gorącego mleka
sporządzanego według specjalnej receptury
Najpierw nieśmiało mrużymy do siebie oczka
Później do głosu dochodzą pazurki
przy akompaniamencie głośnego pomrukiwania
Wreszcie możemy podialogować
o piłeczce zagubionej
o samotnych popołudniach spędzonych na drzemkach
o nudnych filmach przyprawiających o zawrót głowy
Troszkę ponarzekać na pogodę jaka trafiała się na łowy
Nagle dosadne tik-tak wyrywa nas z baśniowej krainy
niczym Kopciuszka którego chwile szczęścia są policzone
I już pozamiatane
Następne spotkanie umówione
za rok o tej samej porze